**Nr. 1.** We Lwowie dnia 20. stycznia 1906. **Rocznik XII.**

# PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

**WARUNKI PRENUMERATY:**

W kraju i w całej monarchii:

rocznie **8** koron — półrocznie **4** kor. **20** h. — kwartalnie **2** kor. **40** h. — Poza granicami monarchii rocznie: **9** kor. — półrocznie **4** kor. **60** h., — kwartalnie **3** kor.

**Numer pojedynczy 40 h.**

Wszystkie przesyłki adresować należy:

Redakcya „PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO" we Lwowie (gmach sejmowy).

Inseraty przyjmuje się tylko od firm krajowych po cenie 20 h od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie lub stale w wysokości 3 do 4 cm. po 8 kor. za rok po 4 kor. 80 h. za pół roku.



## Instytut sztuk i rzemiosł
### w Krakowie.

Powstaje w Krakowie instytut, który należy powitać z najżywszą radością. Sztuce stosowanej, rękodziełom i przemysłowi może on oddać największe usługi, jeżeli dane mu będzie sprostać finansowo zadaniom, jakie sobie zakreśla i w działaniu swem zespalać harmonijnie działalność artystów, techników i rękodzielników.

Mianowany dyrektorem Instytutu znany architekt p. Tadeusz Stryjeński, ogłosił niedawno broszurę, w której, podawszy w krótkich rysach historyę powstania Instytutu, określa cel i zadania, jakie Instytut ma do spełnienia. W ślad za tą broszurą pozwolimy sobie podać i naszym czytelnikom bliższą o tem wiadomość.

Od lat prawie czterdziestu istnieje w Krakowie Muzeum techniczno-przemysłowe im. Adryana Baranieckiego, oparte na zbiorach tego zasłużonego patryoty i filantropa. Za życia Baranieckiego oddawało to muzeum pewne usługi.

Założyciel skrzętnie zbierał okazy, powiększał bibliotekę, urządzał kursa dla wyższego wykształcenia kobiet, słowem stworzył ruch, który, choć nie zawsze doskonały, nie zawsze praktyczny, zasiał jednak niewątpliwie niejedno zdrowe ziarno. Lecz po śmierci założyciela poszło niestety muzeum w niepamięć i pozostawało przez ostatnich lat kilkanaście w zupełnej martwocie, gdyż nie umiano mu przyswoić nowego życia, odpowiadającego wciąż rosnącym potrzebom społeczeństwa. Dopiero gdy Kasa oszczędności m. Krakowa, chcąc uczcić 40-letnie panowanie cesarza, przeznaczyła, lat temu 18, większą sumę na budowę własnego gmachu dla pomieszczenia Muzeum przemysłowego, Rada m. Krakowa zaczęła myśleć o reorganizacyi tej instytucyi. Pisano i rozprawiano dużo, lecz sprawy reorganizacyi nie posunięto ani na krok naprzód. Dopiero po objęciu rządów miasta przez prezydenta dr. Juliusza Leo, dzięki energiczniejszej pracy komisyi Rady miejskiej, rozprawom fachowym dr. Benisa, dr. St. Anczyca i J. Warchałowskiego, które się w tej sprawie pojawiły, oraz ankiecie zwołanej przez prezydenta miasta na wiosnę z. r., sprawa weszła na nowe tory. Postawiono zadanie zupełnie konkretnie, na zasadzie potrzeb nowoczesnych. Jest więc nadzieja, że w rocznicę uczczenia 60-letnich rządów panowania monarchy będzie można oddać nowy budynek, wraz z instytucyami z nim połączonemi, do użytku szerszych warstw.

O programie Zakładu i środkach działania pisze p. Stryjeński co następuje:

„W ciągu ostatnich lat dwudziestu powstał cały zastęp artystów, którzy dążą do zastosowania sztuki do użytku życia codziennego, tak, jak to umiano skutecznie już czynić w średnich wiekach. Rozwój zaś wielkiego przemysłu zagranicą, którego wyroby z powodu wielkiej produkcyi nic wspólnego ze sztuką

nie mają, zmieniły na gorsze stosunki rękodzielnicze w miastach. A zatem trzeba jak najrychlej poprawić te stosunki i naszem zdaniem: spojenie twór czości artystów z pracą rękodzielników i oddanie stąd powstałych dzieł do użytku szerszej publiczności, jest jedynym programem instytucyi.

„Trzy te czynniki: artyści, rękodzielnicy i publiczność winni dążyć razem do jednego celu i wzajemnie się wspierając ułatwiać sobie zadanie; funduszów zaś potrzebnych do rozwoju instytucyi powinni dostarczyć: rząd, kraj, miasto i czynniki publiczne, dowołane do współdziałania“.

„Nowy instytut sztuk i rzemiosł dążyć będzie do osiągnięcia swych celów najrozmaitszemi drogami. Oto główne sposoby działania:

1. Zbiór rozumnie wybranych i umieszczonych przedmiotów przeszłości i doby dzisiejszej, tak w surowcach jak w stanie ukończonym.

2. Biblioteka specyalna i czytelnia, przystępne ogółowi.

3. Wszelkie okazy nowoczesnych motorów i maszyn pomocniczych dla drobnego przemysłu.

4. Szereg urządzeń i organów, które umożliwią każdemu poradę tak artystyczną jak i technologiczną, ktokolwiek będzie jej potrzebował.

5. Wzorowe warsztaty i pracownie artystyczne, w których będą się mogły wykonywać próby i modele.

6. Kursa zawodowe i majsterskie dla zaznajomienia naszych rękodzielników z nowymi sposobami i narzędziami.

7. Częste odczyty w kwestyach artystycznych, technicznych i ekonomicznych, dotyczących sztuki stosowanej i rękodzieł.

8. Konkursa na rozwiązywanie najbliższych zagadnień z zakresu naszych potrzeb.

9. Popieranie spokrewnionych stowarzyszeń lub stworzenie wielkiego towarzystwa prywatnego dla popierania sztuk i rękodzieł.

10. Publikacye w zakresie specyalnym.

11. Ankiety i konferencye celem poznania wszelkich potrzeb rękodzielników.

12. Rozszerzenie zakresu działania na prowincyę przez podróże swoich delegatów i inne sposoby.

13 Wystawy, celem zaznajomienia publiczności z dziełami, powstałemi pod wpływem Instytutu.

Instytut sztuk i rzemiosł nie będzie zakładem martwym, ze salami wiejącemi stęchlizną, lecz organizmem ruchliwym, żyjącym tętnem społecznem

Przypatrując się po kolei punktem tego programu, widzimy, że co do okazów muzealnych mamy dużo do zrobienia, dotychczasowe bowiem okazy:

1. pomieszczone w sali klasztoru franciszkańskiego nie zawierają całości potrzebnej do takiej kolekcyi; nadto znajduje się tam wiele przedmiotów, które do fachowo urządzonego muzeum się nie nadają. Tylko niektóre działy, jak tkaniny, hafty są nieźle reprezentowane, a za to nie ma okazów, jak: mebli, sprzętów i t p., które uzupełnione być muszą częściowo z funduszów na to przeznaczonych, częścią z darów publiczności, których należy się spodziewać.

2. Biblioteka jest bogata i odpowiednia. Należy tylko uzupełnić ją nowszemi dziełami i zaprenumerować czasopisma, a szczególnie takie, które mogą zainteresować koła rękodzielników i artystów.

3. Zbiór, zawierający modele nowoczesnych maszyn roboczych dla wszystkich działów rękodzieła, nie przedstawia trudności, gdyż sami fabrykanci są interesowani w tej nieustającej wystawie i chętnie wypożyczą okazy celem ich sprzedania i rozpowszechnienia.

4. Prócz stałych funkcyonaryuszy jak dyrektor, kierownik oddziału artystycznego, kierownik oddziału technologicznego i maszynista, powoływani będą do pracy w Instytucie kolejno także artyści i technicy, mogący dać pewność rzetelnego współdziałania, a to celem zastępstwa i pomocy w sali rysunkowej, brania udziału w odczytach i t. d. tak, aby wiedza nie stała się zmanierowaną i aby kierownictwo nauki pozostało w rękach ludzi przez dyrekcyę uznanych za pożytecznych.

5. Urządzenie warsztatów uważamy za niezbędne. Nie będą to jednak warsztaty oficyalne we własnem przedsiębiorstwie Instytutu, ani takie, w którychby się wykonywały przedmioty szablonowe jedynie w celach zysku, lecz będą wydzierżawiane na pewien termin rękodzielnikom, chcącym iść za postępem pod okiem i dyrekcyą odpowiednich organów Instytutu. Wolno będzie im jednakże samodzielnie przyjmować obstalunki tak od publiczności jak i od dyrekcyi. Pomieszczenie warsztatów wzorowych nie zostanie bez wpływu na losy muzeum, stworzy ruch wewnętrzny, a podczas ćwiczeń na kursach okazy warsztatowe będą mogły służyć jako najlepsze modele. Warsztaty wzorowe będą opatrzone maszynami roboczemi, potrzebnemi do wykonywania wszelkich prac rzemieślniczych, umieszczonemi w osobnych salach i służyć będą wspomnianym wyżej rzemieślnikom, wynajmującym warsztaty; nadto wynajmowane będą także obcym rękodzielnikom dla wykonywania częściowych prac maszynowych. Na razie należy umieścić w muzeum cztery główne fachy rękodzieł, a mianowicie: stolarstwo, ślusarstwo, brązownictwo i introligatorstwo. Pracownie artystyczne będą skupiać artystów i przyczynią się do rozbudzenia żywszego ruchu w życiu artystyczno-przemysłowem.

6. Kursa zawodowe i majsterskie nie są nowością; wiadomo, z jakim skutkiem funkcyonują w Krakowie od lat kilku. Kursa krawieckie, szewskie i stolarskie pozyskały już pewne uznanie u rzemieślników. Rzeczą dyrekcyi będzie pomódz organom ministerstwa do znalezienia sił fachowych swojskich, których

wykłady dla naszych rzemieślników będą przystępniejsze, niż w obcym języku. Trzeba będzie też dbać o to, aby nauka rysunków technicznych i zasad konstrukcyi odbywała się głównie na podstawie dobrych wzorów własnych, a nie wyłącznie podług rysunków zagranicznych. Wreszcie trzeba będzie się starać, by kursa majsterskie i zawodowe rozszerzyły się i na inne zawody, jak fryzyerski, introligatorski, brązowniczy, blacharski i t. d.

7. Odczyty powinny rozszerzyć wiedzę specyalną we wszystkich gałęziach przemysłu artystycznego, tak teoretycznie jak i praktycznie, winny odkrywać rękodzielnikom nowe horyzonty, zwracać uwagę na wystawy zagraniczne i nowe okazy, winny wreszcie zachęcać do nowej działalności. Liczny zastęp zdolnych artystów i wykształconych techników daje rękojmię, iż znajdziemy odpowiednią ilość dobrych sił dla dokonania zadania.

8. Konkursa są najlepszym kamieniem probierczym talentów; rozpisywać należy je często w każdym z poszczególnych działów Instytutu.

9. Przykład Towarzystwa Polskiej Sztuki Stosowanej, Miłośników Krakowa, Towarzystwa Muzeum narodowego, Towarzystwa upiększenia miasta Krakowa, daje nam otuchę, że będzie można utrzymać przy boku Muzeum sztuk i rękodzieł silne Towarzystwo, spokrewnione blisko z celami Instytutu, do którego należy wciągnąć wszystkich artystów, spory zatęp rękodzielników i publiczność. Towarzystwo powinno nieść pomoc w rozszerzaniu idei Instytutu. Inicyatywa prywatna jest największym bodźcem dla obudzenia z apatyi, jest niejako żaglem sternika, który chce dobić do portu.

10. Instytut sam lub Towarzystwo dla popierania jego celów musi mieć swój organ, który może być peryodycznym lub czasowym, stosownie do okoliczności. Czasopismo takie będzie popularne, będzie zaznajamiało publiczność z działalnością Instytutu, podając wszelkie potrzebne wiadomości sprawozdania z odczytów, z wystaw, z konkursów, reprodukując lepsze okazy, jednem słowem, będzie musiało utrzymywać ścisły kontakt między Instytutem a publicznością.

11. Od czasu do czasu zwoływać się będzie ankiety i konferencye, bądź artystyczne bądź rękodzielnicze, w celu zasięgnięcia opinii od pracowników bezpośrednio.

12. Instytut, mający być przewodnikiem sztuki rękodzielniczej w zachodniej części kraju, powinien się zapoznawać z istniejącemi w kraju warsztatami i pomagać do zakładania nowych muzeów i instytutów na prowincyi.

13. Po osiągnięciu pewnych rezultatów, bądź na kursach, bądź przez oddziaływanie zewnętrzne na miejscowe zawody, należy urządzać wystawy specyalne.

W końcu dodać muszę, że zadanie Instytutu nie będzie całkowicie wypełnionem, jeżeli się nie pomyśli o rozwinięciu go na przyszłość przez utworzenie kilku szkół zawodowych z wzorowymi warsztatami dla terminatorów. Nie wchodząc w szczegóły, zaznaczę tylko, że Paryż zrobił taką próbę i powiodła się ona znakomicie".

Kwestyi budżetowej nie dotyka dyrektor Instytutu. Nadmienia tylko, że „na zakupienie gruntu i wewnętrzne urządzenie" potrzeba około 600.000 K jednorazowo, na roczne zaś utrzymanie Instytutu około 70.000 K.

* *
*

Podawszy powyżej program „Instytutu sztuk i rzemiosł", tak, jak go dyrektor tej instytucyi przedstawia, pozwolimy sobie dodać kilka uwag z naszego punktu widzenia.

Przyznaliśmy na wstępie „Instytutowi" niepospolitą doniosłość i godzimy się najzupełniej na zasadnicze określenie jego celu tak, jak go p. Stryjeński co do spojenia twórczości artystów z pracą rękodzielników powyżej sformułował. Śmiemy jednak zauważyć, że dla wszechstronnego osiągnięcia tego celu, postawiono tyle poszczególnych zadań, że musi się każdemu nasunąć uwaga, czy tego nie za dużo.

W różnych językach istnieje przysłowie, że n a j l e p s z e jest wrogiem d o b r e g o. Tkwi w tem przysłowiu wielka prawda, stwierdzająca się bardzo często, a zwłaszcza w naszem społeczeństwie. Bardzo chętnie budujemy kolosalne plany, zakreślamy sobie szerokie zadania — bez względu na środki, które mają służyć do ich osiągnięcia — więc w następstwie nie możemy się zazwyczaj popisać dodatnimi wynikami pracy, które mogłyby kiedyindziej być ziszczalne i pożyteczne, gdyby się oparły na skromniejszym programie działania. Powtarza się to na każdem niemal polu pracy społecznej: po jednej stronie lot Ikarowy i frazes — po drugiej owa *inproductivité slave*, którą Płoszowski wynalazł.

Jeżeli weźmiemy cyfry za podstawę i na jednej szali położymy wszystkie 13 punktów programu p. Stryjeńskiego, a na drugiej kwotę „około 70.000 K" jako budżet roczny Instytutu — to z góry już musimy stwierdzić, że t a k i program, t a k i m i środkami nie jest wprost do przeprowadzenia — że zatem musi być uważany za *pium desiderium*, a nie za program istotnej, gruntownej w szczegółach ścisłej działalności — albo też należy go uważać za program dalekiej przyszłości, a w takim razie brak bardzo ważnego określenia, które zadania i w jakim po sobie następstwie mają być już dziś przedmiotem działalności zakładu.

Dość przytoczyć cyfry budżetów szkół przemysłowych, wyposażonych tylko częściowo warsztatami dla nauki praktycznej, ażeby uznać, jak znikomą jest kwota, obliczona na roczne utrzymanie Instytutu.

Tak np. budżet tegoroczny wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie wynosi 190.502 K państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie 161.203 K, w Czerniowcach 107.034 K. A przecież każdy z tych zakładów, to zaledwo tyle, a może mniej, niż zadania objęte punktem 5 i 6 programu „Instytutu“, nie mówiąc już „o rozwinięciu go na przyszłość przez utworzenie kilku szkół zawodowych z wzorowymi warsztatami dla terminatorów“ — co szanowny dyrektor „Instytutu“ jako końcowy swój dezyderat dodaje.

Co do szczegółów — jeden z przyjaciół naszego pisma, wyborny znawca stosunków przemysłowych i rękodzielniczych w kraju, udziela nam jeszcze następujących uwag:

„Wspólne warsztaty, wyposażone w maszyny, zastępujące grubą i ciężką robotę ręczną, są wprawdzie bardzo pożądane dla drobnego przemysłowca, ale te można z korzyścią zaprowadzać tylko w mniejszych miastach lub w poszczególnych przedmieściach, zamieszkałych przez rzemieślników jednej kategoryi, natomiast takie wspólne warsztaty w miastach jak Kraków — w Muzeum — nie będą miały powodzenia, bo go mieć nie mogą, bo przewóz materyałów jest utrudniony, bo nie wszyscy mogliby z maszyn korzystać w dogodnym dla nich czasie, bo jeden nie chce zdradzać swych stosunków przed drugim itp. itp., a przenoszenie pracy z domu rękodzielnika do wspólnych pracowni, poza domem urządzonych, na stałe, jest również z praktycznych względów niewykonalne. Natomiast bardzo jest pożądane i doniosłe w skutkach urządzanie wystaw postępowych maszyn roboczych, ułatwiających pracę rękodzielnikowi i okazywanie praktyczne użycia tych maszyn“.

Co się tyczy punktu 6. programu, t. j. kursów zawodowych majsterskich, pisze tenże sam znawca, co następuje:

„Nie uważam, by kurs majsterski fryzyerski był w kraju potrzebny; także introligatorski a nawet i brązowniczy nie należą do najpotrzebniejszych, bo w tych kategoryach rzemiosła kursem majsterskim nie wiele się nauczy. Kursy majsterskie służą właściwie do tego, by rękodzielnikowi podać ten zasób wiadomości naukowo-fachowych, których w terminie i praktyce w warsztacie nabyć nie może, a których, jako już poduczony praktycznie rękodzielnik, w ciągu niedługiego czasu, nauczyć się może i które potrafi w swym zawodzie użytkować.

„We fryzyerstwie doskonałości w robocie nabyć można tylko przez praktykę, której wykładem lub rysunkiem nauczyć się nie można.

Introligatorowi potrzeba tylko smak wydoskonalić, robót fachowych nauczyć go można tylko w warsztacie, w którym robią wykwintne roboty, więc przez stypendya rzemieślnicze do pierwszorzędnych introligatorów w Lipsku, Düsseldorfie, Monachium, Berlinie, Wiedniu, Paryżu.

„Brązownik potrzebuje także tylko wykwintnego smaku, czego kursem majsterskim nie nabędzie. Tu także więcej stypendyami do francuskich brązowników niż majsterskimi kursami można osiągnąć. Sposoby przyrządzania brązu są znane, mają zresztą ustalone przepisy. Z nauki — brązownikowi potrzebny jest tylko rysunek i rzeźba, rozumienie ich, bo wzorów na wykwintne wyroby brązownicze będzie zawsze dostarczał tylko artysta“.

Wreszcie co do zakładania szkół zawodowych w Krakowie, daje przyjciel naszego pisma następującą opinię:

„Nie twórzcie w Krakowie szkół zawodowych rzemieślniczych, bo one przynoszą rękodzielnikowi dużego miasta konkurencyę i tym sposobem oburzylibyście przeciw sobie wielkomiejskiego rękodzielnika. Takie szkoły mają racyę tylko po małych miastach gdzie produkcya szkoły nie może robić konkurencyi miejscowemu rękodzielnikowi, a daje mu możność taniego wykształcenia w zawodzie swych synów“.

Podkreślając i ze swej strony powyższe uwagi, wyrażamy nadzieję, że po pięknym lecz zbyt szerokim programie Instytutu — programie, który z potrzebami chwili i finansową możnością wcale się nie liczy — nastąpi właściwy, praktyczny, do okoliczności zastosowany program pożytecznej działalności na dziś — program, który zdoła wzbudzić w publiczności przekonanie, że Instytut zajmie odrazu skromniejsze wprawdzie, ale pożądane stanowisko w pracy nad popieraniem i podniesieniem przemysłu. *J. St.*

## Nauka ceramiki w Galicyi.

Dwa są tylko zakłady naukowe w kraju, poświęcone przemysłowi ceramicznemu: krajowa szkoła garncarska w Kołomyi i krajowe kursa ceramiczne w Podgórzu. Pierwszy z tych zakładów zajmuje się przeważnie nauką garncarstwa ornamentalnego i wyrobu kafli — drugi uprawia w pierwszym rzędzie to, co jest dla tamtejszych fabryk ceramicznych i ich robotników ważne, t. j. ceglarstwo, dachówkarstwo, kaflarstwo, wyroby cementowe, szamotowe itp.

Oprócz tego istnieje krajowa stacya keramiczna we Lwowie, (nie przyjmująca uczniów), której zadaniem jest badanie i ocenianie krajowych materyałów ceramicznych oraz zajmowanie się zestawianiem nowych barw i szkliw garncarskich, nowych kompozycyi czerepu i t. d. do użytku szkół i producentów. Zakładu naukowego wszakże, któryby stał na poziomie wyższej szkoły, przyjmującej młodzież celem kształcenia jej we wszystkich działach ceramiki użytkowej i artystycznej, nie ma dotąd w kraju, któr

najrozmaitszymi i bardzo cennymi materyałami ceramicznymi rozporządza

O utworzenie takiego zakładu, czy to samoistnego, czy w połączeniu z państwową szkołą przemysłową we Lwowie (co pierwotny jej program organizacyjny obejmował) dobijają się od szeregu lat rezolucye sejmowe, przedstawiane rządowi — lecz nadaremnie. A gdy weszła na stół sprawa nowego gmachu dla państwowej szkoły przemysłowej — znów się o to upominała gmina m. Lwowa i Wydział krajowy i znowu natrafiono na opór rządu.

Kraj jednakże nie daje za wygrane i znowu tak ze strony gminy jak ze strony Komisyi kraj. dla spraw premysłowych czynione są wnioski, ażeby temu ważnemu i niezbędnemu postulatowi stało się wreszcie zadość.

W tej samej sprawie zabrał świeżo głos profesor politechniki lwowskiej, p. Br. Pawlewski, a z obszernego artykułu, który zamieścił w nr. 1. *Czasopisma technicznego*, pozwalamy sobie podać niektóre ustępy, uzasadniające najwymowniej potrzebę urządzenia we Lwowie zakładu, o jakim mowa. Oto co pisze:

„W kraju przemysł ceramiczny fabryczny na większą skalę reprezentowany jest głównie przez cegielnictwo i kaflarstwo, przez garncarstwo zaś, jako przemysł domowy, na mniejszą skalę. Kraj nasz posiada dobre gliny dla wyrobu cegieł, drenówek, dachówek, dla wyrobów garncarskich, kaflarskich i terakotowych w całym kraju w bardzo licznych odmianach i w bardzo różnych miejscowościach; posiada dobre gliny ogniotrwałe, wypalające się biało lub barwnie, nadatne do wyrobów kamionkowych, a to w powiatach: chrzanowskim, rawskim, żółkiewskim i złoczowskim w kilku gminach; posiada dobrą glinę dla wyrobów fajansowych szlachetnych w powiecie złoczowskim w jednej gminie. Grojec w pow. bialskim nad Sołą posiada glinkę ogniotrwałą, Poręba-Żegota w pow. chrzanowskim ma pokłady glinki ogniotrwałej w formacyi jurajskiej, Mirów nad Wisłą, również w powiecie chrzanowskim, w formacyi jurajskiej posiada znaczne pokłady glinki ogniotrwałej, używanej na tygle w hutach szklanych, którą sprowadzają do wszystkich hut szklanych w Galicyi jako najwytrzymalszą i najlepszą; Ćmielów w pow. opatowskim ma fabrykę fajansu, porcelany i naczyń kamionkowych, prócz tego do 40 warsztatów garncarskich, a glinkę ogniotrwałą dobywają tam na obszarze 100 morgów.

Już w r. 1750 nadał August III Ćmielowianom przywilej sprzedaży wyrobów w całem państwie bez żadnych opłat; fabrykę fajansu w Ćmielowie założył Jacek Małachowski w r. 1809, zatrudniała ona przeszło 50 robotników, a produkowała za 10.000 rubli. Gliny ogniotrwałe galicyjskie z Mirowa, Grojca, Poręby, Cielec oddawna były zbadane i uznane za dobre, ale przez ceramików niemieckich; gliny z Olejowa, z Krzeszowic są wywożone od czasu do czasu na zachód W Lubyczy królewskiej istnieje dziś fabryka fajansu i cegły ogniotrwałej; z gliny krzeszowickiej otrzymuje się cegłę ogniotrwałą, a nawet i mufle do destylacyi cynku; w Glińsku, Potyliczu istniały jeszcze niedawno fabryki wyrobów fajansowych; naczynia i wyroby kamionkowe otrzymywano w Szczakowie i Racie pod Rawą ruską; piszący te słowa niezbyt dawno miał sposobność oglądania warsztatu fajek glinianych w Lisku-Huzelach; w Lubyczy królewskiej robią kubki, garnuszki, dzbanki, spodki, talerze, półmiski fajansowe i t. d. Słowem, surowego materyału zwykłego i mniej lub więcej szlachetnego mamy w kraju pod dostatkiem, a niekorzystanie z niego na miejscu, lecz wywożenie go za granicę nie może być racyonalnym objawem ekonomicznym.

Nie natrafiono dotąd w Galicyi na większe pokłady gliny porcelanowej — kaolinu, $(Al_2O_3.\ 2SiO_2.\ 2H_2O)$; małe gniazda, kulki, były mi dostarczane do zbadania z Potylicza, z pod Kałusza i z za Kołomyi, zatem występuje on tu i owdzie, lecz w ilościach podrzędnych, tak małych, że na nich niemożna opierać żadnych nadziei i rachub. Braku u nas kaolinu nie należy jednak uważać za przeszkodę do rozwoju czy to działu ceramicznego w ogóle w szkole, czy to działu artystyczno dekoracyjnego, czy wreszcie samego przemysłu.

Glinę porcelanową do celów szkolnych można sprowadzać choćby nawet z zagranicy, choćby nawet z odleglejszych miejsc. Na płycie granitowej wołyńsko-ukraińskiej koło Korca, gdzie w r. 1790 założono fabrykę porcelany, Horodnicy, Majdanu, Baranówki i t. d. znajdują się pokłady gliny porcelanowej; w Tomaszowie lubelskim, odległym o 5 wiorst od granicy galicyjskiej jest glina porcelanowa: sam badałem kaolin z Krzyżanówki pod Berdyczowem, kaolin z Pałanki z pow. jampolskiego i kaolin bessarabski. Zresztą jeżeli go z tych źródeł pociągać nie można obecnie, to wypadnie go sprowadzać z „weltbekannte Kaolingrube in Ober-Briz", lub z Kaolingrube w Vorliku, dalej można go sprowadzać z Karlowych warów w Czechach, z Pilzna, z Schneebergu, z Zettlitz lub Meissen w Saksonii, z St. Stephan w Kornwalii, z Compagnie générale des kaolins d' Auvergne, i t. d. i t. d. Cała Europa posługuje się bawełną amerykańską, Anglia, Francya — rudą żelazną uralską i t. p. — słowem sprowadzanie surowca nie może być tamą danej gałęzi przemysłu, a już tembardziej tamą danego działu szkolnictwa przemysłowego.

Zresztą choćbyśmy i nie mieli szlachetniejszego materyału surowego, to dział ceramiczny dekoracyjny i najbardziej artystyczny można rozwinąć i na zwykłej glinie, jak tego mieliśmy dowody

na wystawach lwowskiej, paryskiej, jak to sprawdzić można w każdej chwili, na wzorowych, wprost wspaniałych wyrobach krajowej stacyi ceramicznej lub na majolikach szkoły garncarskiej kołomyjskiej.

Wprawdzie kosztowne wyroby dekoracyjno-artystyczne, wymagające znacznego nakładu pracy na podstawowym materyale słabym i lichym, można uważać za trudniejsze i poniekąd chybione, ale nie zmniejsza to wartości artystycznej wyrobów i nie może przemawiać przeciwko wprowadzeniu tego działu w przyszłej szkole przemysłowej. Na podstawie też dzisiejszego stanu chemii, a głównie teoryi roztworów, można przypuszczać niewątpliwie, że dla wzmocnienia surowego materyału zwykłego dałyby się zastosować nasze granity tatrzańskie w mieszaninie z gliną garncarską czy ceglarską.

Słowem, dla wszystkich wyrobów ceramicznych już przeważnie kraj posiada materyał surowy, a brakujący łatwo uzupełnić może. Surowe materyały nie mogą być atutem przeciwko wprowadzeniu działu ceramicznego w przyszłej szkole przemysłowej.

Jeżeli jednak na brak materyału surowego uskarżać się w kraju nie możemy, jeżeli brak da się łatwo uzupełnić, to sam przemysł ceramiczny, stawiany na równi z przemysłem tkackim, nie stoi u nas na odpowiedniej wyżynie, a to dla braku odpowiedniego wykształcenia i przygotowania sił fachowych, któreby ten przemysł mogły dźwignąć, podeprzeć i dalej rozwinąć. Dotychczasowe próby dźwignięcia przemysłu ceramicznego głównie o ten brak sił się rozbijały, na tym głównie punkcie utykano, nie biorąc już pod uwagę artystycznego przemysłu ceramicznego lub uzupełniania go tymi działami, które ceramika obejmuje, a których w kraju nawet nie próbowano wprowadzić w życie.

Dzisiejszy stan przemysłu ceramicznego w Galicyi przedstawia się mniej więcej w następujący sposób: mamy do 700 cegielń, wyrabiających cegłę zwykłą, dwie cegielnie dla cegły zendrówki, siedm wielkich i kilkadziesiąt mniejszych fabryk dla wyrobu dachówek falcowanych, kilkadziesiąt mniejszych fabryk rur drenowych. Te fabryki wyrabiają cegły, dachówki i drenówki — zatem najzwyklejsze wyroby ceramiczne dla budowli, krycia budynków i dla celów melioracyjnych rolnictwa — a i tu brak odpowiedniego kierownictwa, dobrych werkmistrzów, był niejednokrotnie powodem wielkich strat dla tych zakładów, jest powodem niskiego stanu niektórych z nich, tak że otrzymują one zaledwie wyrób pośledniejszy lub całkiem lichy. Niektóre z wielkich fabryk dachówek, pomimo zasobów pieniężnych, kładąc w fabrykę nawet po 400.000 koron, ponosiły straty w pierwszych okresach istnienia dla braku uzdolnionych werkmistrzów. Wydział krajowy, założywszy już kilkadziesiąt fabryk drenarskich, dodając do nich corocznie kilka nowych, natrafia również na brak uzdolnionych werkmistrzów. A trzeba dodać, że wymienione wyżej fabryki nie wystarczają na potrzeby kraju, że brak takich zakładów szczególniej dotkliwym jest we wschodniej Galicyi, zatem i brak kierowników zakładowych istnieje i jeszcze długo istnieć będzie. A hasłem obywateli tego kraju powinna być zmiana siedzib ludzkich z lepianek błotnych, z domków drewnianych na murowane siedliska.

Niedostateczna liczba cegielń w kraju jest dziś przyczyną, że nasze miasta i miasteczka, nie mówiąc już o wsiach, nie mogą się przebudować z drewnianych na murowane; świątynie murowane, szkoły, szpitale, koszary, urzędy wszelkiego rodzaju i t. p. budowle w braku cegielń w danem miejscu tylko z trudem i znacznymi kosztami mogą być wznoszone; często z powodu tego braku wznoszenie ich się opóźnia lub na przyszłość odkłada — a groźny nieprzyjaciel siedzib ludzkich, ogień, nie czeka, lecz pochłania tak wsie, jak miasteczka i miasta.

Nie mam bliższych danych o produkcyi naszych fabryk, ale w Niemczech w 1896 r. wyrobiono:

| | | |
|---|---|---|
| cegieł . . . . | 10.336,768.600 | sztuk |
| dachówek . . . | 442,265.800 | " |
| drenówek . . . | 138,234.100 | " |
| rur glinianych . | 13,967.100 | " |

Ale też w Niemczech z 20 prawie szkół ceramicznych 3 specyalnie poświęcone są cegielnictwu, a inne również na pierwszym planie dział ten posiadają. To też w Niemczech wyrabiają nie tylko dla siebie, ale i na eksport. W r. 1904 wywieziono:

| | ctn. m. | wartości mk |
|---|---|---|
| cegły zwykłej . . . | 1,903.776 | 2,285.000 " |
| rur nie glaz. . . . | 28,942 | 101.000 " |
| cegły ogniotrw. . . | 1,256.320 | 5,025.000 " |
| dachówek, cegły glaz. | 304.281 | 1,978.000 " |
| rur glazur. . . . . | 50.000 | 300.000 " |
| nacz. garncar. . . . | 83.120 | 1,579.000 " |
| tygli do topienia . . | 27.015 | 1,251.000 " |
| retort . . . . . . | 42.009 | 529.000 " |
| rur ogniotrw. . . . | 8.684 | 65.000 " |
| wyr. barwnych . . | 157.658 | 14,189.000 " |
| porcelany barw. . . | 270.412 | 45,970.000 " |
| i t. d. | | |
| Razem = | 4,354.338 | 98,739.000 mk |

Z ośmiu naszych fabryk pieców kaflowych i kilku warsztatów kaflarskich, żaden na większą skalę się nie rozwinął; niektóre poniosły znaczniejsze straty w początkach swego istnienia, zanim same sobie nie wykształciły odpowiednich sił werkmistrzowskich; niektóre kaflarnie z tej samej przyczyny zupełnie upadły. Fabryki wyrobów kamionkowych w Szczakowie i Racie upadły dla braku uzdolnionych kierowników; fabryki fajansu w Glińsku i Potyliczu padły z tej samej przyczyny; z tej samej przyczyny nie rozwija się fabryka fajansu w Luby-

czy królewskiej; dla tego też powodu nie powstają fabryki majoliki, terakoty i naczynia użytkowego.

Garncarstwo użytkowe, jako przemysł domowy, niezorganizowane w spółki handlowe, upada wszędzie w Galicyi, a że mogłoby ono w niejednej gminie dać zarobek kilku lub kilkudziesięciu rodzinom, przeto wynikające stąd straty dla ludności są bardzo dotkliwe. Mamy w kraju fabryki dla wyrobu cegieł, dachówek i drenów, mniej już fabryk kaflarskich, a żadnej fabryki dla garncarstwa użytkowego — toteż nawet na rynku lwowskim mamy obce wyroby garncarskie“.

Wskazawszy następnie, co czynił i czyni kraj, ażeby kształcić młodzież w ceramice — i co czyni państwo w Czechach i na Morawie, gdzie na cztery szkoły ceramiczne corocznie przeszło 226.000 K wydaje, podczas gdy w Galicyi drobnemi tylko subsubwencyami dwa zakłady keramiczne zasila — tak kończy szanowny profes r:

„Zatem precedensa są, a żądania Komisyi przemysłowej, Sejmu, Izby handlowej, Rady miejskiej we Lwowie nie są czemś nadzwyczajnem i tylko dziwić się można, że Wysoki Rząd tak wolno kroczy z pomocą dla kraju.

Jeszcze jedno pytanie, czy Lwów ma za sobą prawo upominania się o otwarcie szkoły ceramicznej właśnie we Lwowie? Wszystko przemawia za tem, żeby szkoła taka była we Lwowie, a nie gdzieindziej. Lwów leży w pośrodku kraju, niebawem dojdzie do 200.000 ludności; poparcie przemysłu ceramicznego jest pilniejsze na wschodzie, niż na zachodzie kraju; Lwów posiada kilkadziesiąt cegielń, fabrykę dachówek felcowanych i kamienia sztucznego, 4 fabryki pieców kaflowych, zakład malowania na porcelanie, ceramiczną stacyę doświadczalną opartą o Politechnikę, zbiory bogate ceramiczne w Muzeum miejskiem, w muzem hr. Dzieduszyckiego; niebawem Lwów uzyska muzeum technologiczne, w którem materyały surowe i wyroby ceramiczne z natury rzeczy muszą zająć dział dominujący; Lwów jest siedliskiem silnego ruchu budowlanego, siedliskiem artystów, architektów i wielu sił nauczycielskich, którémi dział ceramiczny wzmocnić i uzupełnić łatwo będzie można. Słowem, kto nie zacieśnia się sam w sobie, lecz patrzy na odleglejszą metę, musi bezstronnie oddać pierwszeństwo Lwowowi w zaprowadzeniu szkoły ceramicznej.

Lwowska szkoła ceramiczna ma obejmować w myśl rezolucyi sejmowej' wszystkie ważne działy ceramiki, zatem cegielnictwo, kaflarstwo, garncarstwo, ceramikę artystyczną i t. d. i to ma posiadać dwa oddziały: dla kształcenia czeladników i oddział kształcenia werkmistrzów“.

# KRONIKA.

## Wystawy.

WYSTWA PRZEMYSŁOWO ROLNICZA ma się odbyć z końcem sierpnia i na początku września b. r. w Wadowicach. Zawiązany w tym colu komitet miejscowy zaprasza rolników i przemysłow.ów do jak najliczniejszego udziału w wystawie i tak potrzebę jej uzasadnia:

„Komitet pragnie przez tę wystawę, ułatwiającą bezpośrednie zetknięcie się konsumentów, wytwórców i kupców, zapoznać ich, zbliżyć do siebie i wywołać zaufanie we własne siły i wytwórczość, a z porównania jakości i ceny produktów rolnych i wyrobów wyłoni się w przyszłości wzajemne wspieranie na korzyść uprzemysłowienia kraju i ogólnego dobrobytu.

Oddziała też to z czasem bezwarunkowo na powstrzymanie naszych sił roboczych od corocznych wędrówek do Prus i Saksonii, skoro znajdą one lepsze wynagrodzenie za pracę we własnym kraju, a tym sposobem uchroni się lud nasz od demoralizacyi na obczyźnie“.

W sprawach wystawy należy się zwracać do komitetu wykonawczego, adresując listy do dyrektora inż. Kazimierza Kłębkowskiego w Wadowicach.

## Zapiski przemysłowe.

URZĘDY JAKO PRZEMYSŁOWCY. *Gazeta mieszczańska*, tygodnik, który od Nowego roku zaczął wychodzić we Lwowie, zamieszcza następujące słuszne uwagi:

„Niejednokrotnie już zwracano uwagę na niewłaściwość, a raczej nadużycie, że urzędy we własnym zarządzie, często przy pomocy ludzi nieukwalifikowanych, wytwarzają dla swego użytku wyroby, a więc wykonują pewne rękodzieła, występując w ten sposób w roli niekoncesyonowanych przemysłowców i pozbawiając zarobku miejscowych rękodzielników. Z licznych przykładów poruszamy dziś jeden. Niemal w każdym urzędzie znajduje się prasa litograficzna, na której najczęściej przez aresztantów, rzadziej przez woźnych, wykonują się potrzebne dla urzędu druki. Nie chodzi tu o małe rooboty. Nie wspominamy o przyrządach do hektografowania, na których odbija się pisma w kilkudziesięciu egzemplarzach. Ale idzie o duże roboty, które mogłyby dać zatrudnienie miejscowym litografom, nierzadko z trudnymi warunkami walczącym. Zd rzyło się niedawno, że jeden wielki urząd we Lwowie sprowadził sobie całą maszynę litograficzną z wszystkimi przyborami i wykonuje na niej przy pomocy sił nieukwalifikowanych największe roboty. To przecież jest już wręcz przeciwne i obecnej i przyszłej ustawie przemysłowej i narusza interesy miejscowych litografów. Szkodzenie rękodzielnictwu i wytwarzanie przeciw niemu takiej niezdrowej konkurencyi nie powinno leżeć w intencyach rządu. Sądzimy też, że gdyby rękodzielnicy wszystkich zawodów wystąpili energicznie przeciwko podobnemu niekoncesyonowanemu wykonywaniu przemysłu przez urzędy, zmusiliby rząd do zaniechania tej szkodliwej dla rękodzielnictwa praktyki.

PRECZ Z CEMENTEM PRUSKIM! Doszło do naszej wiadomości, że niemieccy fabrykanci maszyn, dostarczając urządzeń dla wyrobu dachówki cementowej galicyjskim fabrykantom dachówek cementowych, zmuszają ich kontraktowo do pobierania cementu opolskiego. Zwracamy tedy uwagę interesentów, że krajowy cement firmy Towarzystwa akcyjnego fabryki portland cementu w Szczakowej i firmy Bernard Liban i Ska w Podgórzu-Bonarce, nadaje się w zupełności do fabrykacyi dachówek cementowych i ani pod względem jakości ani ceny nie ustępuje cementowi pruskiemu.

Niepotrzebnie też sprowadzają krajowi fabrykanci dachówek cementowych urządzenia dla wyrobu dachówki cementowej z Prus, płacąc za lichotę oprócz cła, także wysoki fracht. Posiadamy w kraju kilka przedsiębiorstw, które wyrabiają maszyny i przyrządy dla wyrobu dachówki cementowej, lepsze i tańsze od wyrobów obcych.

## OGŁOSZENIA.

### Ogłoszenie.

Na mocy reskryptu Wydziału krajowego z dnia 11. stycznia 1907 L. W. 1.564, podpisany delegat Wydziału krajowego podaje do wiadomości, że celem podniesienia przemysłu stolarskiego odbędzie się we Lwowie w czasie od 18. lutego 1907 krajowy kurs majsterski dla stolarzy, na którym będzie systematycznie udzielana nauka następujących przedmiotów: *a)* geometrya i rysunki geometryczne; *b)* fizyka; *c)* teorya i encyklopedya maszyn; *d)* technologia stolarstwa; *e)* książkowość zawodowa i kalkulacya; *f)* hygiena zawodowa; *g)* najważniejsze postanowienia ustawy przemysłowej i ustaw robotniczych; *h)* rysunki warsztatowe i nauka warsztatowa. Oprócz tego będą zwiedzane fabryki, obrabiające drewno. Na kurs zostanie przyjętych tylko czternastu kandydatów ze Lwowa i sąsiednich gmin.

**Nauka jest bezpłatna.** Nauka będzie udzielana przez 8 tygodni, w dniach powszednich od godz. 8. rano do 12. w południe, tudzież od 2. do 6. po południu. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać pryncypałowie i czeladnicy stolarscy, którzy ukończyli 24. rok życia. Prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs służy pryncypałom przed czeladnikami. Podania o przyjęcie na kurs, własnoręcznie przez kandydatów napisane, stylizowane do Wydziału krajowego, powinny być zalecone przez Przełożeństwo Stowarzyszenia przemysłowego i zaopatrzone: *a)* świadectwami szkolnemi; *b)* świadectwem wyzwolin; *c)* kartą przemysłową (u majstra) względnie świadectwem pracy lub książką robotniczą (u czeladnika) — należy w nieprzekraczalnym terminie do 3. lutego 1907 włącznie wnieść na ręce podpisanego (ul. Kopernika l. 42a), I. piętro, drzwi Nr. 6)

Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas nauki zasiłek po 2 K dziennie za każdy dzień nauki w wypadkach, w których wskutek uczęszczania na kurs ponieśliby uszczerbek w zarobku. Podania o udzielenie takiego zasiłku, zaopatrzone świadectwem ubóstwa, należy wnieść również do Wydziału krajowego pod powyższym adresem.

We Lwowie dnia 14. stycznia 1907.

Członek krajowej Komisyi dla spraw przemysłowych:
*Nawratil* mp.





Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: *Juliusz Starkel.* Z 1. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.